

Zmiany klimatyczne uzasadniają prawo do statusu uchodźcy

W przełomowym i kontrowersyjnym orzeczeniu Komitet Praw Człowieka (KPC) orzekł, że nie można zawracać osób starających się o ochronę międzynarodową, a powołujących się na zmiany klimatyczne.

Decyzja zapadła po rozpatrzeniu skargi obywatela Kiribati, państwa na Pacyfiku. W 2015 r. uciekł z żoną do Nowej Zelandii, gdzie ubiegał się o azyl. Jego wniosek został odrzucony, rodzina deportowana. Skarga w jego przypadku została odrzucona, ale KPC stwierdził, że same zmiany klimatyczne mogą być warunkiem wystarczającym do przyznania azylu. Przy tym uchodźcy nie muszą udowadniać, że ich życie i zdrowie jest w niebezpieczeństwie. Wystarczy, że oświadczą, iż zagrożone jest prawo do życia.

Zmiany, które wymienia komitet, to między innymi wzrost poziomu wód oceanicznych i morskich, niebezpieczeństwo nagłych powodzi czy sztormów, a także degradacja ziemi. W przypadku skarżącego zdaniem KPC władze Kiribati podjęły stosowne działania zapobiegawcze, żeby chronić obywateli przed skutkami zmian.

Eksperti jednak uważają, że decyzja jest przełomowa, chociaż część twierdzi także, że może wywołać lawinę, która otworzy drzwi do wniosków o azyl spowodowanych czynnikami klimatycznymi. Brak także precyzji, bo w jaki sposób oceniać, czy państwa we właściwy sposób zajmują się problemem zmian klimatycznych na swoim terytorium. To właśnie kraje Pacyfiku mogą być „kanarkiem w kopalni” sygnalizującym innym, że niekoniecznie wyspy muszą znaleźć się pod wodą i doświadczyć rzeczywistych skutków zmian, żeby walczyć o status uchodźcy.

Media podają jednocześnie mylnie, że jest to decyzja ONZ. KPC, zwane też Komitetem Praw Człowieka ONZ nie jest ciałem ONZ, a organem kontrolnym powołanym przez „Międzynarodowy pakt praw obywatelskich i politycznych”. Nie zawsze też jego decyzje podtrzymywane są przez inne instytucje. Tak było w przypadku Francji [potępionej przez KPC za zakaz burki](#), chociaż Europejski Trybunał Praw Człowieka prawo podtrzymał. (j)

Na podst. [DW](#) i [Guardian](#)

ONZ i Izrael planowały relokację imigrantów do Europy bez jej wiedzy

Izrael w porozumieniu z ONZ planował przesiedlenie 16 tysięcy nielegalnych imigrantów do Włoch, Kanady i Niemiec, jednak umowa została ostatecznie odrzucona przez premiera Netanjahu.

Od dłuższego czasu Izrael planował deportację około 40 tysięcy Erytrejczyków i Sudańczyków, których nie uznał za uchodźców, lecz imigrantów ekonomicznych. Powstrzymać deportację miała umowa pomiędzy Biurem Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców ONZ, na mocy której Izrael miał relokować 16 tysięcy osób do krajów rozwiniętych – Kanady, Włoch czy Niemiec. W zamian za to Izrael miał pozwolić na przedłużenie prawa pobytu na 5 lat pozostałym imigrantom. W dzień po uzgodnieniu umowy Izrael wycofał się jednak z tych planów.

Jednak jak podaje prasa w Izraelu, niemiecki ambasador oświadczył, że [Niemcy nie wiedzą nic](#) na temat planów relokacji. Podobno Włochy także nie zostały poinformowane na ten temat, [podało ministerstwo spraw zagranicznych](#), chociaż

umowa została już zawarta. (j)

Czy Rada Praw Człowieka broni praw człowieka?

Raheel Raza

Prezydent Trump skrytykował w ONZ niektóre z krajów członkowskich Rady Praw Człowieka (Human Rights Watch), które nie zapewniają tych praw własnym obywatelom.

Zgadzam się z nim, gdyż dostrzegłam podczas moich podróży do Rady Praw Człowieka ONZ w przeciągu ostatnich pięciu lat wzrost wpływów Organizacji Współpracy Islamskiej i trudną sytuację w niektórych społecznościach znajdujących się pod władzą autorytarnych reżimów.

Panuje zgodność co do tego, że ONZ jest bezsilna i nie ma żadnego wpływu na wydarzenia na świecie. W pewnym sensie jest to prawda, jednak to jedyna międzynarodowa organizacja jaką mamy i prędzej czy później jej istnienie robi jednak różnicę, bo wszystko jest zgłaszane i odnotowywane. A kraje uczestniczące są zmuszone wysłuchać poruszanych tematów.

Tak było, gdy jechałam do Genewy na 36 sesję RPC. Moja akredytacja pochodzi z Center for Inquiry w Waszyngtonie i towarzyszył mi prezes oraz dyrektor wykonawczy tej organizacji. Chcieliśmy się tam pojawić w środku tygodnia, kiedy na posiedzeniach będzie najwięcej osób.

Poza formalnymi i plenarnymi posiedzeniami, rada jest miejscem, które tętni życiem. Więcej ludzi urządza sobie pogawędki w barze, niż w sali głównej, gdzie wygłasza się

oświadczenia. Mieszanina różnych języków, strojów i kultur przyciąga uwagę.

Tym razem głównym punktem mojej wizyty było spotkanie z Ensaf Haider, żoną uwięzionego saudyjskiego bloggera Raifa Badawiego, który został skazany na 1000 batów i 10 lat w saudyjskim więzieniu za namawianie do religijnej wolności.



Raheel Raza z Ensaf Haider w Genewie

Ensaf, która jest poza Arabią Saudyjską od 2012 r., znalazła polityczny azyl w Kanadzie i mieszka w Quebecu z trójką dzieci. Jej jedynym celem jest uwolnienie męża od groźby saudyjskiego więzienia i chłosty. Ensaf zwróciła się do Rady i przemówiła bezpośrednio do saudyjskiego ambasadora mówiąc: „Mój mąż nie popełnił żadnej zbrodni. Pragnął jedynie lepszej przyszłości dla swojego kraju”.

Miałam szczęście spędzić z nią trochę czasu; jest piękną istotą ludzką, na zewnątrz, jak i w środku. Jest odważna i oddana walce o uwolnienie męża z więzienia. Potrzebuje pomocy całego świata.

Powiedziała, że „gdy Raif miał zostać wychłostany, cały świat zjednoczył się, żeby pomóc w jego sprawie, ale obawiam się, że zapomną, więc chcę się upewnić, że świat nigdy nie zapomni. Robię to nie ze względów osobistych, ale dla uniwersalnych praw człowieka i będę kontynuować, aż mój mąż zostanie uwolniony, a moje dzieci zobaczą ojca”.

Ensaf ma specjalną wiadomość dla Premiera Kanady, Justina Trudeau. Powiedziała, że skoro może dać Omarowi Khadrowi* miliony i mówi o zwróceniu obywatelstwa kanadyjskim terrorystom, może powinien też nadać honorowe obywatelstwo Raifowi Badawi (tak jak to zrobił w przypadku Malali Yousafzai).

M.O. na podst. <https://clarionproject.org/>

* Khadr był skazany za terroryzm i więziony w Guantanamo; dostał od rządu Kanady 8 mln USD odszkodowania (red.)

Dlaczego muzułmanie biją kobiety... według ONZ

Burak Bekdil

Zespoły i komisje Organizacji Narodów Zjednoczonych nieustannie i z zapałem praktykują hipokryzję. W 2016 r. debata ONZ obracała się wokół Komisji ds. Statusu Kobiet (CSW), która [zagłosowała za obwinieniem Izraela](#) za palestyńską przemoc domową.

Ten rok nie jest inny pod względem nonsensownych wydarzeń. Dyrektor UN Watch, Hillel Neuer, na sesji 12 czerwca [zapytał Dubravkę Simonovic](#), specjalną sprawozdawczynię ONZ ds. przemocy wobec kobiet: „Pani Simonovic, innymi słowy, mówi pani, że: ‘Kiedy palestyńscy mężczyźni biją swoje żony, to jest to wina Izraela’”.

Na pierwszy rzut oka wygląda to na czarny humor. Nie tylko w jednym, ale w *dwóch* raportach przedstawionych Komisji Praw Człowieka ONZ Simonovic argumentowała, że Izrael jest winny palestyńskiej przemocy wobec kobiet poprzez “wyraźne powiązanie między przedłużającą się okupacją a przemocą”.

Gdzie, zapytał Neuer panią Simonovic, są jakieś dane? Są dane, ale nie tego rodzaju, jakie pani Simonovic chciałaby, żeby istniały.

Według [Global Gender Gap Index](#) World Economic Forum, nie ma ani jednego narodu z większością muzułmańską wśród najlepszych

50 krajów na liście. W odróżnieniu od tego, ostatnie (najgorsze) miejsca na tym indeksie – od 128 do 144 zajmują bez wyjątku kraje zdominowane przez islam, włącznie z Turcją na 130. miejscu.

Przypadek Turcji jest ważny, ponieważ wzrastająca supremacja polityki islamistycznej w życiu codziennym kraju wzmocniła zachowania patriarchalne i pogorszyła równość płci od roku 2002, kiedy prezydent (wówczas premier) Recep Tayyip Erdogan doszedł do władzy. Innymi słowy, Turcja, 17. największa gospodarka na świecie, jest 15 od końca krajem pod względem równości płci.

Fundusz Ludnościowy Narodów Zjednoczonych opublikował [raport](#) w którym stwierdza: „Kobiety i dziewczynki są nadal narażone na przemoc, maltretowane, sprzedawane, odmawia się im dostępu do uczestnictwa w edukacji i w życiu politycznym i spotykają się z wieloma innymi pogwałceniami praw człowieka... Fakt przemocy wobec kobiet jako pojęcie wyłonił się przez nierówność płci, która jest rozprzestrzeniona w Turcji”.

Czy Turcy biją, a czasami zabijają swoje żony z powodu okupacji izraelskiej?

[W sondażu “Hurriyet Daily News” z 2013 r.](#) stwierdzono, że 34% mężczyzn tureckich uważa, że przemoc wobec kobiet jest “czasami niezbędną”, podczas gdy 28% mówi, że przemocy można używać dla dyscyplinowania kobiet; w sumie 62% aprobuje przemoc wobec kobiet.

W 2014 r. tureckie ministerstwo ds. rodziny i polityki społecznej [poinformowało](#), że jego gorąca linia dla ofiar przemocy domowej otrzymała ponad 100 tysięcy telefonów, a szacowana liczba przemilczanych spraw jest wielokrotnie większa.

Badanie z 2016 r. tego samego ministerstwa ujawniło, że nie mniej niż 86% kobiet tureckich doznało przemocy fizycznej lub psychicznej z rąk swoich partnerów lub rodziny. [Wynika z](#)

niego, że przemoc fizyczna jest najczęstszą formą maltretowania, ponieważ 70% kobiet informowało, że doznały napaści fizycznej.

Przemoc wobec kobiet jest praktyką kulturową, a kulturą jest tutaj mieszanka, włącznie z religią i polityką. Na przykład, Francuzi nie rozwinęli zwyczaju bicia swoich żon podczas okupacji niemieckiej. Ani też mężczyźni na Cyprze po tym, jak Turcja najechała jedną trzecią ich wyspy.

Przemoc znajduje szczególnie żyzny grunt w społeczeństwach, gdzie dominująca "kultura" wypływa z islamistycznego konserwatyzmu. Na początku świętego miesiąca ramadanu, turecki profesor teologii, Cevat Aksit, [powiedział](#) podczas programu telewizyjnego: "Kobieta, która nie pości z powodu menstruacji i je na ulicy podczas ramadanu, może być bita".

Jak zareagował na to rząd Erdogana? Nie przez narzucenie porządku, ale przez segregację płci. Bursa, jedno z największych miast w Turcji, rozpoczęło niedawno projekt oddzielenia wagonów tramwajowych dla kobiet, że kobietom było "wygodnie" podczas jazdy.

Wszystko to jest normalne w kraju, gdzie najpopularniejszy polityk, Erdogan, to mężczyzna, który [powiedział](#) kiedyś, że „kobiety powinny znać swoje miejsca” [i](#) że „równość płci jest przeciwko naturze ludzkiej”, a jego wicepremier powiedział kobietom, żeby [nie śmiały się](#) w miejscach publicznych.

Proszę więc nam powiedzieć, szanowna pani Simonovic: czy Turcy biją, a czasami zabijają swoje żony z powodu okupacji izraelskiej? Czy jest „wyraźny związek” między rosnącą w Turcji przemocą wobec kobiet, a „przedłużającą się okupacją izraelską?”

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło tekstu polskiego <http://www.listywnaszegosadu.pl/>

Tytuł – red. Euroislam

Burak Bekdil

Wieloletni publicysta wychodzącej w języku angielskim gazety tureckiej „Hurriyet Daily News”, ostatnio (2017) zwolniony za publikowanie artykułów na Zachodzie. Zagrożony aresztowaniem przeniósł się do Grecji.

Czego ONZ nie wyliczyła w kwestii imigracji

Grzegorz Lindenberg

Krótki artykuł Alberta Kamińskiego z portalu O2 „A jednak! ONZ wyliczyła, ilu jest uchodźców wśród imigrantów”, już w tytule zawiera dwie nieprawdziwe informacje, a kolejną, główną nieprawdę, zawiera we wstępie.

To kolejna informacja z sieci, nadająca się do właśnie przez nas utworzonego działu [„Fake news”](#).

Autor podaje, jakoby „ONZ przyznała, że 7 na 10 imigrantów, którzy z Libii przez Morze Śródziemne docierają do Europy, nie jest uchodźcami, a imigrantami ekonomicznymi”. Bardzo byłoby dobrze, gdyby ONZ coś takiego wyliczyła i przyznała, ale nic takiego się nie zdarzyło.

Albert Kamiński opiera swoje informacje na „Raporcie Wysokiego Komisarza ONZ ds Uchodźców”, ale tego raportu na oczy nie oglądał. Przeczytał natomiast o nim w artykule z „Daily Mail”, do którego podaje link, ale nie jako do źródła swojej wiedzy o raporcie, tylko źródła informacji o liczbie imigrantów docierających do Włoch. „Daily Mail” rzeczywiście różne bzdury

w swoim tekście napisał, a Kamiński je powtarza. A co i kto naprawdę w tym „raporcie ONZ” napisał?

Raport, sporządzony przez firmę Altai Consulting (we współpracy z drugą firmą, IMPACT Initiatives) dotyczy imigrantów, którzy docierają do Libii z różnych krajów afrykańskich. Część z nich próbuje się dostać do Europy. W tym roku – i to jest jedyna prawdziwa informacja w tekście Kamińskiego – do Włoch z Libii dotarło już ponad 80 tysięcy imigrantów.

Raport dla UNHCR miał opisać ich sytuację: skąd się biorą w Libii, jak są tam traktowani, po co tam przybywają. Żeby zebrać te informacje Altai przeprowadziło – przy pomocy lokalnego partnera – 140 wywiadów z imigrantami, którzy przebywali w Libii w różnych ośrodkach dla imigrantów.

Zatem po pierwsze, to nie jest żaden oficjalny raport ONZ, tylko raport sporządzony dla jednej z agencji ONZ, UNHCR ((Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do Spraw Uchodźców). UNHCR zamówiło ten raport w prywatnej firmie i raport pisany jest wyraźnie przez tę firmę a nie UNHCR – chociaż logo UNHCR jest na raporcie, czyli agencja uznała go za swój. W żadnym razie nie można jednak powiedzieć że „ONZ wyliczyła” albo „ONZ przyznała”. Ale to jest najmniejszy problem, chociaż autor powinien być precyzyjny.

Po drugie, wbrew temu, co pisze autor w leadzie, badano nie „imigrantów przybywających do Europy” tylko przebywających w Libii. A ponad połowa osób, z którymi rozmawiano, nie zamierzała dostawać się do Europy, lecz chciała zarabiać pieniądze na miejscu.

Po trzecie, informacji zdobytych w wywiadach od 140 osób nie można uogólniać na całą społeczność imigrantów, bo te 140 osób nie jest tak zwaną „próbą reprezentatywną”. Autorzy raportu wielokrotnie podkreślali, że ich próba takową nie była. Zatem, nawet gdyby 55% pytanych osób odpowiedziało, że marzy o

wyjechaniu do Polski, to w całej zbiorowości przebywających w Libii imigrantów takich osób w rzeczywistości może być 99% albo 0,01%. Po prostu tego nie wiemy, jeśli próba nie jest losowa i dostatecznie duża (przynajmniej kilkusetosobowa).

Po czwarte, badani nie mówili, po co chcą udać się do Europy, bo ich o to nie pytano. Pytano ich natomiast, „z jakimi głównymi problemami spotykali się w swoim kraju”. 66% osób mówiło o „sytuacji gospodarczej” albo „braku perspektywy zatrudnienia”. Można uznać je za „imigrantów ekonomicznych” ale jednocześnie 51% wymieniło jakiś czynnik polityczny – czyli można ich uznać za uchodźców politycznych (badani mogli wymieniać dowolną liczbę czynników, więc jedna osoba mogła mówić o czynnikach ekonomicznych, politycznych i dowolnych innych).

Utrzymając się w konwencji autora artykułu równie (nie)prawdziwy lead brzmiałby „ONZ przyznała, że większość imigrantów docierających do Europy to uchodźcy polityczni”.

Reasumując: nie ma żadnego „ oficjalnego wyliczenia ONZ”, nie badano imigrantów przybywających do Europy, tylko przebywających w Libii, a wyniki są co najwyżej ciekawostką, ale nie odpowiedzią na pytanie „ilu jest imigrantów ekonomicznych wśród tzw. uchodźców płynących z Afryki”.

Jestem przekonany (a obecnie również i politycy europejscy), że większość przybywających do Włoch to imigranci ekonomiczni, a nie uchodźcy polityczni. Tak sędzę na podstawie danych o udzielanych (albo raczej nie udzielanych) [azyłach we Włoszech](#) i na podstawie zachowania ogromnej grupy „uchodźców”, którzy próbują dostać się z Włoch do krajów o większym potencjale zarabiania pieniędzy.

Dobrze byłoby wiedzieć precyzyjnie, czy motywację ekonomiczną ma 60%, czy 95% tych imigrantów. Ale takiej pewności w najmniejszym stopniu nie zyskujemy z raportu UNHCR, wbrew temu, co napisano w omówionym tu artykule.

Gdyby autor poświęcił godzinę na dotarcie do oryginału raportu i przejrzanie go, to nie pisałby bzdur – a fakt, że przepisuje te bzdury z angielskiej gazety, w niczym go nie usprawiedliwia.

„Gdyby media nie milczały, byłyby inaczej”

Rachel Avraham

Mirza Ismail, przywódca jazydów i przewodniczący organizacji Yazidi Human Rights International mówi, że chociaż Zachód przedstawia się jako lider w zakresie praw człowieka i wolności, to w rzeczywistości nie stosuje tych zasad w praktyce.



Mirza Ismail

Według niego, reakcja Zachodu na ludobójstwo dokonywane na jazydach jest dowodem na tę tezę:

„USA, Wielka Brytania, Francja, Rosja i Chiny są stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa ONZ i przyjęły odpowiedzialność za przestrzeganie praw człowieka oraz sytuację w świecie. Wiedziały, że ludobójstwo jazydów dokonało się w sierpniu 2014 roku. Wiedzieli, że tysiące jazydów było zabijanych, a 7000 młodych dziewcząt i kobiet zostało uprowadzonych i codziennie poddawanych wielokrotnym gwałtom oraz sprzedawanych na rynku niewolnic seksualnych, a pomimo to nie podjęli żadnego działania, żeby ich uratować. ONZ i USA deklarują swoją odpowiedzialność za promowanie praw człowieka i wolności. Jeśli tak, to czemu Zachód wspiera społeczności

muzułmańskie przeciw jazydom?”

Według Ismaila, USA wiedzą również, że Arabia Saudyjska wspiera ISIS. Ostatnio arabskojęzyczna dokumentacja rosyjskich doniesień ujawniła, że Arabia Saudyjska zapłaciła okup, żeby umożliwić terrorystom z ISIS ucieczkę z Mosulu do Afganistanu przez lotnisko Erbil w Kurdystanie. Jak mówi, według tych doniesień, Kurdowie przyjęli okup w zamian za uwolnienie części ich ludzi.

“Rosyjski wywiad wszedł jakoś w posiadanie informacji, że saudyjski król i prezydent Turcji spotkali się z Masoudem Barzanim (przewodniczącym Regionu Irackiego Kurdystanu i wieloletnim przywódcą Partii Demokratycznej Kurdystanu) i w trójkę opracowali transfer terrorystów ISIS z Iraku do Afganistanu”.



Heyder Shesho, dowódca jazydzkich oddziałów samoobrony (z prawej)

Ponadto zachodnie media ujawniły, że siły irackie odkryły zapasy broni ISIS, pochodzącej z Turcji i Arabii Saudyjskiej. Ismail uważa to za dowód, że Arabia Saudyjska i inne państwa sunnickie są częścią problemu a nie jego rozwiązaniem. A Zachód wciąż nalega na wspieranie takich krajów, jak Arabia Saudyjska i Turcja, zamiast wspierać mniejszości.

„Ostatnio Stany Zjednoczone ogłosiły, że będą wspierać Kurdów. Nikt nie jest zainteresowany pomaganiem jazydom” – mówi Ismail. “Co się stało z żydami, jazydami, chrześcijanami i innymi mniejszościami? – pyta retorycznie. – Żyli w Iraku tysiące lat przed powstaniem islamu, a teraz są na skraju unicestwienia. (...) ONZ głosi, że każdy powinien mieć równe prawa i wolność. W 2008 roku Yazidi Human Rights Organization-International wraz z organizacją Assyrian Christians starali się uzyskać wsparcie w sprawie autonomicznego regionu dla chrześcijan i jazydów w Sindżarze.”

Według Ismaila, amerykański kongresmen wówczas odpowiedział, że Kurdowie zapewnią jazydom ochronę, ale jak tylko ISIS dotarło do góry Sindżar, Kurdowie opuścili ten teren pozostawiając jazydów ich losowi.

“Gdyby Zachód naciskał na Arabię Saudyjską i inne kraje muzułmańskie, problem mógłby zostać rozwiązany – mówi. – Świat milczał, gdy masakrowano sześć milionów żydów i podobnie jest teraz. Jazydzi wołają o międzynarodową pomoc. Nikt na Zachodzie nie daje im broni, by mogli bronić się przed islamskimi terrorystami. Chociaż państwa i organizacje deklarują, że robią wszystko, co jest w ich mocy, to wspierają muzułmańskich ekstremistów przeciwko nam. Zatem sytuacja nie jest łatwa.”

“Jesteśmy spokojnymi ludźmi, którzy chcą żyć zgodnie w tym, jak stworzył nas Bóg. Gdyby Bóg nas nie chciał, to by nas nie stworzył. Jest wiele różnych religii prześladowanych przez muzułmanów. Mandaici, zaratusztrianie, asyryjczycy itd. Ten region kiedyś należał do nich. Zachód wie, że muzułmanie powstali na drodze ludobójstw. W wielu częściach Bliskiego Wschodu mieszkali żydzi. Gdzie są teraz? Gdzie są zaratusztrianie? Zostali zabici lub przeszli na islam.”

CYTAT

Dzisiaj tych potworności dokonuje ISIS, dawniej Al Kaida. Ale – jak mówi Ismail – radykalni islamiści dokonują tych okrucieństw na niemuzułmanach już od siódmego wieku:

“Zabijali niemuzułmanów, bo oni są dla nich niewiernymi. Uważają, że mniejszości nie mają religii, bo nie są muzułmanami. W Koranie napisane jest, że ludźmi księgi są chrześcijanie i żydzi, ale i tak są oni uważani za niewiernych. A wszyscy inni powinni zostać zgładzeni lub siłą nawróceni na islam. W 1971 roku zginęły 2 miliony Hindusów. ONZ nic nie zrobiła. Gdy Hitler zabijał miliony Żydów, nikt nic nie powiedział. Społeczność międzynarodowa nie robi tego, co powinna robić i tego, za co oficjalnie bierze

odpowiedzialność. To dlatego te okrucieństwa ciągle się wydarzają.”

Ismail mówi, że gdy Saddam Hussein użył przeciwko Kurdom broni chemicznej, prawie natychmiast utworzono strefę zakazu lotów. Jednak podkreśla, że jazydzi stoją w obliczu ludobójstwa, a świat ledwo o nich wspomina. Podkreśla, że lekceważenie przez świat sprawy jazydów nie wynika z tego, że sytuacja się poprawiła. Według niego rzeczywista sytuacja jazydów pogorszyła się.

“Mamy obecnie tysiące uciekinierów w Turcji, Syrii i na granicach Europy. Wielu z nich straciło ponad połowę swojej rodziny i zdecydowało, że nie mogą powrócić do Iraku, bo nie będą bezpieczni. Wołamy o pomoc. (...) Żadne państwo nie stworzyło programu pomocy tym ludziom. Od jazydów z Iraku i Syrii słyszę, że międzynarodowa pomoc kierowana jest do KRG (Kurdish Regional Government) ale nie dociera do jazydów. Kanada deklaruje, że przekazała 300 milionów dolarów na pomoc Irakowi, ale ta pomoc nigdy nie dotarła do jazydów. [Jazydzi] mówią, że brakuje im jedzenia. Wielu z nich potrzebuje operacji ratujących życie. Zebraliśmy darowizny z pomocą pewnej organizacji pozarządowej na operację jednego pacjenta, ale jest ich setki. Nikt im nie pomaga.”



Jazydzka bojowniczką z oddziałów YBS

Ismail podsumowuje: (...) “Sindzar jest domem asyryjczyków i jazydów od tysięcy lat. Walczyliśmy o autonomię tego regionu. Nie chcemy niezależności. Chcemy tylko strefy autonomicznej i tego, by ludzie w regionie nas ochraniać. Możemy przetrwać razem w harmonii. Bycie przeciwko jakiejś wierze jest niezgodne z naszą wiarą. Bóg stworzył kogo chciał. Nie ma znaczenia, jaka jest twoja religia. Ale jeśli religijna ideologia zachęca do zabijania niewinnych ludzi, to inna sprawa. Nie wierzę, że Bóg napisałby księgę uczącą jak zabijać dzieci. Nie wierzymy, że Bóg stworzył księgę uprawniającą

pięćdziesięcioletnich mężczyzn do gwałcenia ośmioletnich dziewczynek. Widziałem dziewczęta cierpiące przez ISIS. ONZ jest również odpowiedzialna, bo pozwoliła, żeby ISIS to robiła. Także media są odpowiedzialne za swoje milczenie. Gdyby media nie milczały, byłoby inaczej.”

Rachel Avraham jest starszym analitykiem badań mediów w Center for Near East Policy Research. Jest także autorką “Women and Jihad: Debating Palestinian Female Suicide Bombings in the American, Israeli and Arab media.”

Grażyna Jackowska na podst.: clarionproject.org

Pracownik ONZ aresztowany za pomoc Hamasowi

Izrael aresztował pracownika ONZ, którego oskarżono o wykorzystywanie swojego stanowiska, żeby pomagać Hamasowi.

Wahid Abdullah Burash, pracownik Programu Rozwoju ONZ (UNDP) „miał ponoć pomóc zbudować przystań morską do użytku wojskowego Hamasu w północnej Gazie”. Burash miał również przekonać swojego menedżera w UNDP, żeby dawał pierwszeństwo w projektach odbudowy obszarom zamieszkiwanym przez agentów Hamasu.

Dochodzenie Szin Bet miało wykazać, że po odkryciu broni lub wejść do tuneli w domach, w których trwały prace w ramach projektów UNDP, nie wdrażano procedur ONZ dotyczących zgłaszania tego typu ustaleń. Podczas przesłuchania Burasha ustalono, że agenci Hamasu znajdowali się również w innych organizacjach pomocowych.

Organizacja Save the Children bada oskarżenia, że jeden z jej pracowników jest również agentem Hamasu. Wszystko to wyszło na światło dzienne po aresztowaniu Mohammeda Halabiego, dyrektora World Vision w Strefie Gazy, który jest oskarżony o przekazanie Hamasowi milionowych kwot z pomocy finansowej.

Pracownik Autonomii Palestyńskiej został zwolniony z pracy za uratowanie izraelskich ofiar terroru, a przywódcy osadników pomagają mu teraz znaleźć pracę. Mężczyzna, którego personalia nie są znane, był jedną z pierwszych osób, które pośpieszyły z pomocą, po tym jak terroryści ostrzelali w pobliżu Hebronu samochód, zabijając rabina Miki Marka i raniąc jego żonę i córkę.

Krewny Palestyńczyka powiedział, że „ponieważ okazało się, że przybył on jako pierwszy na miejsce zamachu i pomógł ofiarom, on i jego rodzina zostali poddani kampanii oszczerstw i grożono im”.

„On się nie boi, ale martwi go, że on i jego rodzina stali się wyrzutkami od czasu tego zdarzenia. Bardziej niż cokolwiek, boli go, że został zwolniony z pracy w sektorze publicznym Autonomii Palestyńskiej. Powiedziano mu, że został zwolniony z powodu cięć budżetowych, ale był jedynym pracownikiem, który został zwolniony kilka dni po tym incydencie”.

Krewny podkreślił, że nie żałuje on swojej decyzji udzielenia pomocy rodzinie Mark.

Hamas jest głęboko podzielony w sprawie ewentualnego odnowienia więzi z Iranem lub zwracania się z prośbą o fundusze do krajów sunnickich.

Xsara na podstawie: honestreporting.com

Raport ONZ odmawia Izraelowi prawa do obrony

Anne Bayefsky

Aresztujcie Benjamina Netanjahu i każdego innego Izraelczyka "podejrzanego" o zbrodnie wojenne gdziekolwiek i kiedykolwiek wam się to uda.



Taka jest szokująca konkluzja skandalicznego raportu ogłoszonego dzisiaj (23.06.) przez Radę Praw Człowieka ONZ w Genewie.

Raport jest wynikiem pracy komisji dochodzeniowej, jaką Rada stworzyła w trakcie wojny w Gazie w 2014 r. W języku prawniczym wezwanie do aresztowania Izraelczyków, by albo postawić ich przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym, albo przed sądem w każdym kraju, jaki ONZ określa jako „sprawiedliwy”, brzmi następująco:

Komisja “wzywa społeczność międzynarodową... do aktywnego wspierania pracy Międzynarodowego Trybunału Karnego w relacji do Okupowanego Terytorium Palestyńskiego; stosowania uniwersalnej jurysdykcji do sądenia zbrodni międzynarodowych w sądach krajowych; i do spełniania próśb o ekstradycję dotyczącą podejrzanych o takie zbrodnie do krajów, w których odbyłby się sprawiedliwy proces”.

Trzeba uczciwie przyznać, że raport ONZ mówi, iż to może

stosować się do obu stron. Innymi słowy, demokratyczne państwo Izrael, z moralnym i prawnym obowiązkiem obrony swoich obywateli, oraz palestyńscy napastnicy nastawieni na ludobójstwo są równi moralnie. Przez całe 186 stron raportu „eksperci” Rady ONZ odgrywają starą sztuczkę „cyklu przemocy”, znaną również jako: „to wszystko zaczęło się, kiedyś mi oddał”.

Ośławione zdjęcie z Trzeciej Rzeszy pokazuje wybitnego prawnika żydowskiego, Michaela Siegela, pobitego i zakrwawionego po wyjściu z kwatery głównej policji, dokąd poszedł w sprawie żydowskiego klienta zesłanego do Dachau, zmuszonego do chodzenia ulicami Monachium z napisem wiszącym na piersiach: „Jestem Żydem, ale nigdy więcej nie będę skarżył się na policji”.

Podobieństwo do dzisiejszych władz ONZ jest boleśnie jasne. Kiedy Izrael odpowiada na palestyński ogień rakietowy – 750 rakiet w 2014 r. tylko przed rozpoczęciem wojny – lub na palestyńskich terrorystów wyłaniających się z tuneli i gotowych do masakrowania ludzi, Izrael zostaje oskarżony o zbrodnie wojenne. Jediną dopuszczalną przez ONZ reakcją wydaje się być spuszczenie głowy lub wygłoszenie przemówienia w ONZ.

Oskarżenie o zbrodnie wojenne jest tylko jeszcze jednym oszczerstwem ze strony ONZ. Spotkania w ONZ rutynowo składają się z dzikich oskarżeń Izraela o popełnianie ludobójstwa, czystki etnicznej, apartheidu i zbrodni przeciwko ludzkości oraz częstego porównywania Izraelczyków do nazistów. Antysemicki wymiar tych ataków często jest zupełnie wyraźny z nieustającymi odniesieniami do przestępstwa „judaizacji” – kryminalizacji obecności Żydów w tym, co ma być Judenrein terytorium arabskim, lub co w praktyce jest Palestyną apartheidu.

Choć we wszystkich tych mowach nienawiści chodzi o demonizację i delegitymizację Izraela, etykieta zbrodni wojennych posuwa tę kampanię o krok dalej. Umyślnie odbiera Izraelowi prawo do

samoobrony.

Samoobrona jest istotą suwerenności. Karta ONZ stanowi: "Nic w niniejszej Karcie nie narusza przyrodzonego prawa każdego członka Organizacji Narodów Zjednoczonych, przeciwko któremu dokonano zbrojnej napaści, do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony..." Organizacja Narodów Zjednoczonych nie była zamierzona jako pakt samobójczy.

Jest niewiarygodne, że raport Rady ONZ zajmuje się odpowiedzialnością prawną za ofiary w Gazie ani razu nie wspominając słowa "samoobrona".

Jest to dokładnie taki wynik, jaki Rada planowała od samego początku. Rada dała komisji dochodzeniowej polecenie rozpoczęcia prac 23 lipca 2014 r. w szesnastym dniu wojny. Jako punkt startowy określiła 13 czerwca 2014 r., ponieważ palestyńscy terroryści porwali trzech izraelskich nastolatków 12 czerwca. Pismo powołujące komisję mówi, że Rada „potępia... pogwałcenia... wynikające z izraelskich akcji militarnych”. Winny zanim dowiedziono niewinności, tak się to wszystko zaczęło.

Pierwszy przewodniczący komisji, William Schabas, musiał złożyć rezygnację po ujawnieniu, że był płatnym doradcą prawnym Autonomii Palestyńskiej. Odchodząc, w lutym tego roku, Schabas powiedział, że „zbieranie faktów” było „w znacznej mierze zakończone”, niemniej ONZ zaprzeczyła oczywistemu wnioskowi, że wyniki są nieodwołalnie zdyskredytowane. Znaczy to, że prawny doradca Palestyńczyków przewodniczył temu dochodzeniu przez ponad połowę 10-miesięcznego istnienia komisji.

Bezstronność jest równie obca Amerykance, Mary McGowan Davis, która zajęła miejsce Schabasa. Przewodniczyła już ona komisji Rady w sprawie wojny w Gazie 2008/09 i oznajmiła w raporcie z marca 2011 r., że izraelski system sprawiedliwości nie spełnia standardów niezależności i bezstronności, ani nie czyni

możliwym „pociąganie do odpowiedzialności” Te kryteria są zarówno warunkami wstępnymi dla możliwości Międzynarodowego Trybunału Karnego pakowania Izraelczyków do więzienia, jak i przedmiotem jej zadania w komisji 2014 r.

Krótko mówiąc, Rada dała tej samej osobie to samo zadanie w sprawie niemal identycznej sytuacji... i co za niespodzianka! Izrael został uznany za winnego.

W 2011 r. McGowan Davis opisała mizoginiczne, homofobiczne, walczące z wolnością słowa „de facto władze w Gazie” (tj. Hamas) – osławione ze zrzucania swoich przeciwników politycznych z wysokich budynków – za „ogólnie rzecz biorąc tolerancyjne wobec miejscowych organizacji praw człowieka”.

Oenzetowski ekspert „praw człowieka” par excellence.

Nic dziwnego, że ten raport pełen jest kłamstw i oszczerstw. Twierdzi, że Izrael „kierował ataki przeciwko cywilom” i działał „z całkowitym lekceważeniem... populacji cywilnej...” Pomija fakt, że Hamas odrzucił lub złamał 11 zawieszek broni, które zredukowałyby ofiary palestyńskie o 90%. Stwierdza, że nie można „rozstrzygająco określić” zamiarów „palestyńskich grup zbrojnych”, z jakimi budowały i używały tuneli – wbrew dowodom fotograficznym składów broni i terrorystów wyłaniających się z tuneli w przerażającej bliskości do izraelskich wsi.

Posuwa się nawet do lamentowania, że palestyńskie „grupy zbrojne” nie mają więcej miejsca na prowadzenie swojego zbrodniczego przedsięwzięcia: „... obowiązek unikania umieszczania celów militarnych na gęsto zaludnionych obszarach nie jest absolutny. Niewielkie rozmiary Gazy i jej zagęszczenie populacyjne utrudniają grupom zbrojnym spełnianie tego wymogu”.

ONZ stoczyło się jeszcze niżej niż było. Stany Zjednoczone powinny zacząć od natychmiastowego wystąpienia z Rady Praw Człowieka.

[UN Human Rights Council says Israel moral equal Hamas](#)

23 czerwca 2015

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska



Anne Bayefsky

Kanadyjska prawniczka, dyrektor Touro College. Jest znaną specjalistką w dziedzinie praw człowieka, konstytucjonalistka, była wielokrotnie członkiem rządowych kanadyjskich delegacji na spotkaniach międzynarodowych dotyczących praw człowieka, przeciwniczka finansowania przez państwo religijnego szkolnictwa.

ACT! for America w ONZ

17 kwietnia 2015 r. w siedzibie ONZ w Nowym Jorku odbędzie się konferencja pod hasłem: „Nie pokój lecz miecz. Prześladowanie chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Zagrożenie dla międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”.

Jedną z prelegentek będzie założycielka i aktywna działaczka organizacji ACT! for America, [Brigitte Gabriel](#).

Wydarzenie będzie doskonałą okazją do przypomnienia światu o tragedii chrześcijan na Bliskim Wschodzie i masakrach dokonywanych przez Państwo Islamskie oraz inne ugrupowania radykalnego islamu w regionie. Prelegenci będą mogli zwrócić się bezpośrednio do światowych przywódców i rozpocząć dyskusję na temat nowego rodzaju ludobójstwa i rzezi niemuzułmanów na Bliskim Wschodzie.

ACT! for America jest największą w Stanach Zjednoczonych organizacją non-profit, której głównym zadaniem jest

promowanie bezpieczeństwa narodowego i walka z terroryzmem. 280 tys. członków organizacji w Ameryce i na całym świecie za cel stawia sobie ochronę zapisanych w Konstytucji wartości, zabezpieczenie granic, niezależność energetyczną i walkę o prawa kobiet i dzieci. W ramach dotychczasowej działalności, ACT! for America udało się wypromować przepisy legislacyjne gwarantujące zastosowanie amerykańskiego prawa w amerykańskich sądach (projekt „American Laws for Americans Courts” – zapobiegający wdrażaniu na terenie 8 stanów USA m.in. prawa szariatu), broniące wolności słowa („Free Speech Defense Act” – zapewniający atakowanym dziennikarzom, pisarzom i bloggerom swobodę wypowiedzi), czy też zaostrzające kary za działalność terrorystyczną i materialną pomoc dla terrorystów (obowiązujący w dwóch stanach „Andy’s Act”).

Sama prelegentka, Brigitte Gabriel, jest znaną i cenioną na świecie amerykańską dziennikarką i aktywistką społeczną pochodzenia libańskiego. W swojej książce, zatytułowanej „Because they hate. A survivor of Islamic terror warns America” („Ponieważ oni nienawidzą. Kobieta, która przetrwała islamski terror, ostrzega Amerykę”), Gabriel pisze, że poprzez swą działalność „udziela głosu wielu ludziom w Ameryce, którzy myślą w podobny sposób, lecz z obawy przed byciem zaszufładowanym jako rasiści, bigoci, islamofobowie i osoby nietolerancyjne, boją się zabrać głos publicznie”. Działaczka regularnie współpracuje z konserwatywnymi, chrześcijańskimi i żydowskimi organizacjami. W swoich wypowiedziach krytykuje islamski fundamentalizm, poprawność polityczną i nieudaną politykę wielokulturowości. Jej artykuły i komentarze śledzić można m.in. we „FrontPage Magazine”, „The New York Times” i na antenie CNN.

Konferencja organizowana jest z inicjatywy Stałego Przedstawicielstwa Republiki Palau przy Narodach Zjednoczonych.

Oprac. Bohun



Brigitte Gabriel

Angelina Jolie potępia RB ONZ za bezczynność ws. wojny w Syrii

Aktorka i specjalna wysłanniczka Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) Angelina Jolie potępiała bezczynność Rady Bezpieczeństwa ONZ wobec wojny domowej w Syrii i zbrodni popełnianych w tym kraju wobec ludności cywilnej.

Więcej na: www.wp.pl